



WAKACJE Z BOGIEM W JAWORKACH – 2007



Kilka słów o wspólnych wakacjach z czytelnikami
- na stronie 51



„ANIOŁOWI KOŚCIOŁA W EFEZIE NAPISZ ...”

Czuję jakby wewnętrzny nakaz, który nasz Pan, Alfa i Omega, kieruje nie tylko do św. Jana na wyspie Patmos, ale także do mnie. Napisz do Kościoła w Polsce, w Japonii, w USA, Australii, Indii, Bangladeszu, Kuby, Grecji... Napisz, daj świadectwo o tym, co widziałeś w czasie szóstej Pielgrzymki Ekumenicznej „Prawdziwego Życia w Bogu” (TLIG – True Life in God) w Turcji oraz w Grecji na wyspie Patmos, gdy szedłeś śladami Apostołów św. Jana i św. Pawła od 19 do 29 maja 2007 r.

Vassula jest mistyczką trzy lata młodszą ode mnie, bo urodziła się w 1942 r. W 1985 roku Pan Jezus wziął ją za rękę i przekazuje jej posłannictwa dla dzisiejszego stygnącego w wierze świata, zatytułowane „Prawdziwe Życie w Bogu” (True Life in God – pisane są w języku angielskim). Vassula jest świadoma, że ma charyzmat proroczy doprowadzenia do jedności nie tylko chrześcijan, ale i całej rodziny ludzkiej w jedną Bożą rodzinę. Osobiście zetknąłem się z tym ruchem PŻWB (odtąd będę używał tego skrótu) w Japonii, gdy zaproszono mnie na spotkanie, które prowadziła Greczynka, współpracownica Vassuli, Katarina Andreatis. Na niezbyt licznyemu zgromadzeniu, na zapleczu „otera” – buddyjskiej świątyni – słuchałem spowiedzi i odprawiłem Mszę św. Potem jeszcze brałem drugi raz udział w takim spotkaniu, które prowadził diakon z Taiwanu. W tych spotkaniach modlitewnych nie znalazłem nic, co budziłoby sprzeciw mego katolickiego sumienia. Od tamtego czasu zacząłem czytać orędzia.

Jak do tego zaproszenia doszło? Gdy prowadziłem rekolekcje wielkopostne w Midorigaoka, dzielnicy Nagoya, podeszła do mnie organistka tego kościoła z prośbą, abym jej pomagał w tłumaczeniu artykułów z języka polskiego. Pisała doktorat z muzykologii o Penderreckim. Przyjeżdżała do mnie raz w miesiącu, odmawialiśmy o 15.00 Koronkę Miłosierdzia po polsku, bo chciała się nauczyć polskiego. Aby było ciekawiej, będąc żoną mnicha buddyjskiej otery (świątyni) jako organistka-katoliczka grała na organach w katolickim kościele. Perspektywa zjednoczenia wszystkich ludzi w jedną Bożą rodzinę zachęciła ją do przystąpienia do ruchu jedności PŻWB. Kościół katolicki patrzył niechętnie na spotkania prawosławnej Vassuli w kościołach, dlatego spotkania japońskie odbywały się na zapleczu buddyjskiej otery.

Pielgrzymki ekumeniczne są jedną z form przybliżania jedności wszystkich ludzi. Organizowane są co dwa lata. Moją pierwszą pielgrzymką była piąta pielgrzymka TLIG: Liban–Syria–Jordan w 2005 r. Zaproszony zostałem na kapelana grupy Japończyków, którzy niezbyt mocno czuli się w języku angielskim. W tym roku też zaprosili mnie Japończycy – 13 osób. Najmłodsza uczestniczka Maria-cian liczyła szesnaście miesięcy.

Elektroniczny bilet, który zamówiłem przez internet, dostałem do ręki bez ruszania się z pokoju. Okazał się niezawodny i bardzo łatwo przez Monachium dostałem się do Stambułu. Szybkie przeloty samolotem pozwoliły na uchwycenie kontrastów. Europejskie lotniska prawie puste, a lotnisko w Stambule ogromnie zatłoczone, ludzie uśmiechnięci i pełno dzieci. Na ostatni lot w głąb Turcji musiałem czekać 12 godzin. Nie nudziłem się. Zamówiłem kawę, ale gdy nie chcieli moich euro w bilonie, odmówiłem jej wypicia. Potem okazało się, że na ten sam samolot czekał mnich buddyjski z Daka, imam Mohammed Mazrahal Islam, i jeszcze trzech cywilnych buddystów. Szczególnie imam (duchowny islamski) ogromnie się ucieszył i powitał mnie braterskim uściskiem, tak samo jak w naszym Zakonie. Pokazał mi nasze wspólne zdjęcie sprzed dwóch lat w Petra, w Jordanii.

Gdy samolot wylądował w Kayseri czyli w biblijnej Cezarei Kapadockiej czekali już na nas organizatorzy, którzy skierowali nas do auto-karów. Po dosyć długiej jeździe, około 4.00 nad ranem znaleźliśmy się w hotelu. Pierwszy sobotni dzień był bez programu. Radosne spotkania z przyjaciółmi sprzed dwóch lat, spacer po wzgórzach wokół hotelu i

organizowanie wieczornej Mszy św. – to były główne zajęcia. Po południu dojechała moja grupa japońska. Myślałem, że Mszę św. odprawię sam, ale przyszło kilkunastu kapłanów i około setki wiernych.

Następnego dnia autokary podwożą nas do Ośrodka Kultury miasta Nevşehir, gdzie przebieramy się w szaty liturgiczne i idziemy w procesji za Vassulą, która zrobiła prosty krzyż z dwóch skrzyżowanych gałązek. Głównym celebrazem był arcybiskup z New Delhi (Indie), kilku biskupów po bokach i ponad stu księży a także duchowni prawosławni, protestanci, anglikanie. Piękna homilia, spontaniczna modlitwa wiernych. Nikt się nie kwapił, aby stanąć obok biskupów przy ołtarzu, zostałem tam jakby wypchnięty. Poszedłem z kielichem, aby asystować głównemu celebransowi w udzielaniu Komunii św. Stanęliśmy w polowie amfiteatralnego przejścia. W procesji do Komunii św. przyszła Vassula, a potem widziałem ją kilka kroków za arcybiskupem po lewej stronie. Procesja wydawała się nie mieć końca, zaczynało brakować komunikantów, ale poratował nas kapłan, który przyniósł Hostie z poprzedniej Mszy św.

Po Mszy św. kapłani przedstawili się. Potem wystartowaliśmy na zwiedzanie Kapadocji. Zdumiewały nas podziemne miasta Kaimakli, Derinkuyu oraz kościoły w Gioreme wykuwane w skałach. Obecnie są one tylko zabytkami i to z dotkliwymi wandalskimi uszkodzeniami, zniszczeniami fresków. Zobaczyliśmy nie tylko kościoły Apokalipsy, ale także miejsca, gdzie św. Paweł i Barnaba głosili Ewangelię, np. Konya czyli biblijne Ikonium. Wszystkie kościoły są w ruinie. Na każdym miejscu czytaliśmy odnośny list Apokalipsy i czując powagę tego miejsca modliliśmy się w tym samym Duchu, który dyktował św. Janowi słowa do kościołów.

Największym wrażeniem były ruiny Efezu. Na płycie nad grobem św. Jana Ewangelisty przeczytałem słowa z jego 1 Listu: „Bóg jest miłością. Kto trwa w miłości trwa w Bogu”. Wzruszające było to, że mogłem przeczytać te słowa po japońsku dla grupy Japończyków. Jedynym miejscem żywego kultu w Efezie jest Dom Maryi – Merymana na szczycie góry. Siostra Anna z Polski obiecała przesłać foldery o swym zgromadzeniu, aby zdobyć nowe powołania z Polski. Msza św. połowa z kazaniem ks. kard. Teodora Toppo z Indii – mianowanego na ostatnim konsystorzu Śl. B. Jana Pawła II – przeniosła nas do Domu Maryi i św. Jana.

W wigilię Zesłania Ducha Św. przepłynęliśmy statkami na wyspę Patmos. Msza św. na pokładzie statku znowu przypomniła i jakby uobecniła wśród nas podróże Apostołów po tym samym Morzu Egejskim. Zielone Świąta przeżyliśmy na Patmos. Liturgia, trwająca blisko 3 godziny, była w rycie bizantyjskim, obok grotty św. Jana i zapraszała, abyśmy dotarli do jego serca. On chodził po tych samych skałach, patrzył

na te same widoki i tu otrzymywał natchnienia do pisania Apokalipsy.

Gdy popołudniu wracaliśmy do Kusadasi, portu tureckiego, słońce chylące się ku zachodowi ścieliło nam na falach morskich złocistą drogę światła. Ostatnia Msza św. dla całej pielgrzymki odbyła się w Smyrnie, w dominikańskim kościele Matki Bożej Różańcowej. Była to niezwykła Msza św. Biskup Toppo z Pendżabu (Indie) był celebrazem i wyczuwało się z jakim pietyzmem spełniał swe czynności. Cały kościół śpiewał gregoriał Matki Bożej. Miało się wrażenie, że Duch św. bierze nas i jednoczy nas pod płaszczem Matki Różańcowej.

W dniu wyjazdu na pożegnanie odprawiłem w pokoju hotelowym jedyny raz Mszę św. po japońsku dla Japończyków. Oni polecieli do Japonii, a ja wróciłem do Polski. Pielgrzymka ponad 500 uczestników, z 59 krajów świata, 18 różnych wyznań zakończyła się z mocną nadzieją na bliskie zjednoczenie chrześcijan i całej rodziny ludzkiej.

*br. Julian, o.p.,
6.6.2007*



Na zdjęciach: Przy grobie św. Jana; przed Eucharystią; w Efezie